

Piotr Szubarczyk, Warszawska Gazeta, nr 8, 25.02-3.03.2022 r.

W ostatnim numerze dodatku do brudnej gazety wspomniano o „pogromie Żydów” w Mińsku Mazowieckim, w czerwcu 1936 r. Wspomniano mimochodem, jakby to było coś oczywistego. To jest oczywiste, ale jako... kłamstwo. W niepodległej Polsce nie było żadnych „pogromów Żydów”. Bywały lokalne konflikty i zamieszki.

Słowo „pogrom” pochodzi z języka rosyjskiego (od rosyjskiego wyrażenia po grom, po gromie) i odnosi się do antyżydowskich akcji, inspirowanych przez władze państwowe imperium rosyjskiego przy pomocy prowokacji. Pierwsza fala pogromów to jeszcze lata 80. XIX w., druga związana była z rewolucją 1905 r. Były to napędzane i kontrolowane przez władze napaści na społeczności żydowskie w setkach miast i miasteczek. Miały przerazić Żydów i wypchnąć ich ostatecznie z etnicznie rosyjskich guberni na tereny polskie zaboru rosyjskiego. Była to kontynuacja starej polityki rosyjskiej, jeszcze z czasów Katarzyny II, która w roku 1791 wydała ukaz o „strefie osiedlenia” dla Żydów. Ta „strefa” obejmowała przede wszystkim ziemie polskie zaboru rosyjskiego. Rząd carski chciał w ten sposób osiągnąć dwa cele: pozbyć się żywiołu żydowskiego z ziem etnicznie rosyjskich (by nie generował tam konfliktów) i jednocześnie utrudnić Polakom działalność niepodległościową. Wiadomo było bowiem, że nienaturalnie duży procent ludności żydowskiej na ziemiach polskich, w tym ludności z Polską w żaden sposób nie związanej, wypchniętej z Rosji, będzie źródłem konfliktów ekonomicznych i narodowych, co władzom carskim było na rękę. Otwierało się dla nich pole do klasycznej polityki divide et impera - dziel i rządź. Poza tym rosyjskojęzyczni Żydzi, wypychani do polskiej „kongresówki” ze wschodu, byli narzędziem rusyfikacji i potencjalnie antypolską agenturą policyjną. Polacy byli wobec nich nieufni i nazywali ich pogardliwie „litwakami”.

Jak widzimy, już samo pojęcie „pogromu” zakłada udział w nim czynnika państwowego i prowokacji jako sposobu wywołania konfliktu. Bójki między Polakami i Żydami, zapoczątkowanej przy straganie z czapkami, w żaden sposób pogromem nazwać nie można, nawet jeśli ta bójka przeniosła się potem poza targ, do miasteczka...

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości nie było na naszych ziemiach żadnych „pogromów Żydów”. Kto mówi inaczej - łże i powinien być za to pociągnięty do odpowiedzialności. Niestety, jest bezkarny, bo... armia amerykańska wycofa się z Polski. Żart? Niestety nie. Słyszałem to setki razy.

"POGROM ŻYDÓW" W PRZYTYKU

Wpisany przez Aron Kohn - Hajfa, Izrael
Piątek, 24 Czerwiec 2022 08:21 -

Były w okresie międzywojennym bójk i spory między Polakami i Żydami. Czasem z winy Polaków, czasem (chyba częściej) z winy Żydów. „Pogromy” są wytworem dziennikarskiej „kreatywności” pismaków z brudnej gazety i mediów jej pokrewnych. Ta „kreatywność” jest jawnie antypolska i ma podtrzymywać mit o „zwierzę- cym” „trudnym do wytłumaczenia” polskim „antysemityzmie wyssanym z mlekiem matki”. Ma nas upokorzyć i pozbawić dumy z tego, że tysiące Polaków - z pobudek humanitarnych, ludzkich - narażało własne życie, by ratować swych żydowskich współobywateli przed śmiercią z ręki niemieckiej.

Przypatrzmy się jednemu z tych rzekomych, polskich „pogromów Żydów” (wkrótce jego 86. rocznica), by ukazać fałsz stojący za upartym nazywaniem takich konfliktów „pogromami” przez antypolskie środowiska żydowskie. Fatalną rolę w upowszechnianiu kłamstw o „pogromach” odgrywa też pseudomuzeum Polin (ośrodek antypolskiej propagandy), utrzymywane za nasze pieniądze!

„Zelbszuc” w akcji